Cena 10 gr. NAKŁAD 10.000 EGZEMPLARZY

MONARCHJA NARODOWA

TYGODNIK STRONNICTWA NARODOWYCH - MONARCHISTÓW

Rok II. 1 kwietnia 1939 r. № 4

NIE DA SIĘ WYSZACHROWAĆ PAŃSTWA SZTUCZKAMI DYPLOMATYCZNEMI, ZA NIEPODLEGŁOŚĆ PŁACI SIĘ KRWIĄ.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

TEGO, KTOBY USIŁOWAŁ POMYŚLEĆ O HANDLU POMORZEM, CZEKA KULA W ŁEB, JAK AMEN W PACIERZU.

ROMAN DMOWSKI.

OSTATNIA CHWILA NADESZŁA

Żyjemy w okresie dziejowym tak przełomowym, tak obfitującym w wypadki, że ci, którzy nie orjentują się w sytuacji, zmiatani są z powierzchni.

Gdyby nie głupi doktrynerski upór czeski „raczej anschluss niż Habsburgowie", w Wiedniu rezydował by Otto Cesarz Austrjacki i Król Węgierski, a może i Czeski, ale też wtedy sztandar czeski powiewał by nad Sudetami i żyłoby państwo czeskie.

Tak samo jest u nas: wystąpiliśmy z programem Monarchji Polskiej, opartej na etyce Chrześcijańskiej, na poszanowaniu własności osobistej, ale jednakże z jej ograniczeniem w przerostach gospodarczych, z ustrojem Korporacyjnym, usuwającym walki partyjne, z jedynie ludzkim rozwiązaniem kwestji żydowskiej i co się stało? Z tym samym głupim, tępym uporem rzucono się na nas, ośmieszano nas, przekręcano nasze słowa, nie pofatygowano się nas poznać, chciano wszystko zbyć kpinami, ale oto przeznaczenie się zbliża, a z nim tryumf naszej idei.

Jeżeli chcemy się oprzeć naporowi Niemiec, jeżeli chcemy skupić pod swoimi sztandarami sojuszników, jeżeli chcemy wyjść z odosobnienia, musimy zacząć myśleć kategorjami szerszemi, kategorjami wielkiemi, kategorjami Polski od morza do morza, Polski przyciągającej, Polski Jagiellońskiej, Polski Królewskiej.

Nie łudźmy się, że zjednoczenie naszego narodu nastąpi na drodze mechanicznej, na drodze rozkazu. Zjednoczyć nas może tylko idea Królewska; jak też przy zasadzie „wolni z wolnymi i równi z równymi", przy zasadzie, że Król Polski jest Wielkim Księciem Litewskim, Łotewskim i Estońskim, a może i Królem Węgierskim, mogą do naszej Unji przystąpić te narody, które chcą żyć, ale które nie chcą się poddać i które zgodzą się na wspólnego Króla czy Księcia, ale nigdy na poddanie się nam.

Trzeba przestać myśleć materjalnie, tak jak myśleli czesi, trzeba myśleć tak, jak myśli nasz Naród, który kocha Królowę Korony Polskiej i który kochać będzie przyszłego Króla Polskiego ponad swoje interesy osobiste i którego osoba przyciągnie do nas nasze mniejszości, które w nim widzieć będą swojego Ojca.

Zwolenników myślenia materjalnego może przyciągnie myśl, że jednakże w państwach Skandynawskich, w Belgji, Holandji i Anglji żyje się jednak inaczej, że godność osobista człowieka może być tylko uszanowana w Monarchji, że Monarchja to nie zacofanie, a postęp, że bestja ludzka musi mieć moralne karby, że wyzwolenie jej sprowadza ruinę, śmierć i zniszczenie.

(dokończenie obok)

PROGRAM NARODOWYCH - MONARCHISTÓW

„BÓG, NARÓD I KRÓL"

§ 1.

Państwo Polskie jest państwem Katolickim o obowiązującej z punktu widzenia etyki Chrześcijańskiej sprawiedliwości społecznej.

§ 2.

Naród Polski, pojęty rasowo jako wspólność przodków i tradycji, jest jedynym gospodarzem Państwa Polskiego.

Ustrój państwowy Korporacyjny z najszerszym samorządem związków, gmin i prowincji.

§ 3.

Monarchja tradycyjna, dziedziczna, ograniczona przez Sejm Korporacyjny.

§ 4.

Armja Polska spadkobierczyni tradycji rycerskich, najważniejszym działem wychowania Narodowego, służba w niej jest najszczytniejszym obowiązkiem — zastrzeżonym wyłącznie dla Narodu Polskiego.

§ 5.

Poszanowanie i poparcie własności osobistej i stworzenie Polskiego stanu średniego.

Ziemia w posiadaniu niepolskim, rozparcelowana na dziedziczne gospodarstwa chłopskie.

Wielki przemysł i zakłady użyteczności publicznej unarodowione i oddane w administrację korporacjom.

§ 6.

Rozwiązanie kwestji żydowskiej przez ustawową, procentową, emigrację żydów z Polski.

Wzywamy więc wszystkich tych, którzy pragną szczęścia i potęgi Polski, którzy w człowieku widzą bliźniego, a nie wroga, którzy myślą nie dniem dzisiejszym, dniem przemijającym, by dopomogli nam, by zrozumieli, że walka o Monarchję w Polsce to tryumf idei wolności i sprawiedliwości.

Czekamy!

NARODOWI MONARCHIŚCI.
ZARZĄD GŁÓWNY.

SPROSTOWANIE.

Celem uniknięcia wszelkich nieporozumień zaznaczamy, że wzmianka w Monarchji Narodowej z 15 marca r. b. Nr. 3, podpisana przez Redakcję, przed artykułem: „Uproszczony Ustrój Państwa Polskiego", wyraża wyłącznie pogląd Narodowych Monarchistów.

Redakcja.

NOWA SYTUACJA.

Zmiany które dokonały się naszej granicy i układ sił Niemiec tak się powiększył, że nie mamy najmniejszego powodu do radości, ani do optymizmu.

Niemcy, które jeszcze rok temu wynosiły w stosunku do nas jak 2 do 1, dzisiaj wynoszą 3 do 1, z sześćdziesięciu miljonów ludności skoczyły na dziewięćdziesiąt, my zaś stoimy w miejscu, granice nasze strategiczne pogorszyły się i chyba jest ślepy ten, kto tego nie widzi.

Wspólna granica z Węgrami, będzie o tyle coś warta, o ile my jak i Węgrzy stworzymy blok, który zdolny będzie ewentualnie przeciwstawić się Niemcom. Gdyby u nas lub u nich była monarchja, sprawa byłaby prosta, połączylibyśmy się z Węgrami w Unji Polsko-Węgierskiej, tak jak jest w tej chwili, nie wiadomo co może być?

Jesteśmy przyjaciółmi Węgier i zwolennikami wspólnej granicy, nikt nas nie posądzi o niechęć ku Węgrom, ale w tej chwili boimy się, że przyjaźń nasza może być wystawiona na ogniową próbę.

Interes Polski jest dla nas najwyższym prawem i w obronie tego interesu gotowi jesteśmy wszyscy zginąć w potrzebie: przez sto lat niewoli zrobiliśmy

(Dokończenie na str. 2-ej).

kilkanaście powstań, laliśmy krew na wszystkich polach bitew i dumni jesteśmy, że wolność Polski okupiliśmy własną krwią i że nie otrzymaliśmy jej od nikogo z łaski.

Dlatego też nie możemy zrozumieć czechów. Nie mieliśmy do nich nigdy sympatji, ale nigdy nie przypuszczaliśmy by żywy naród bez cienia protestu poszedł w niewolę.

Na myśl o czemś podobnem, krew z wściekłością uderza do głowy, ręka mimowoli szuka karabinu lub szabli. Zdrada prezydenta Hachy, generała Syrowego i premiera Berana jest oczywista, ale przecież ich decyzję akceptowała czeska rada ministrów, cała generalicja i cały naród czeski, który nie powstał i nie zmiótł zdrajców.

Są tacy, którzy probóją bronić prezydenta Hachy i ministra spraw zagranicznych Chwalkowsky'ego, że na groźbę zbombardowania Pragi i na wiadomość o rozkazie wkroczenia wojsk niemieckich, nie mieli innego wyjścia i musieli się zgodzić. Takie stanowisko jest defetyzmem i usprawiedliwieniem zdrady, człowiek honoru ma w takim wypadku jedno wyjście, **strzelić w łeb temu, który mu daje podobne propozycje.**

Na szczęście opinja polska jest jednolita, wszelkie sympatje słowiańskie nie mają nic wspólnego z tym, że w krytycznej chwili naród czeski nie umiał przelać krwi w obronie swej niepodległości, plamy tej nie zmyje nic.

Mści się u czechów, brak warstwy górnej, tej tak wyszydzanej szlachty; szlachta czeska wyginęła w bitwie pod Białą Górą, reszta musiała wyemigrować, a inteligencja czeska, która powstała z ludu, miała zawsze wszystkie zalety mieszczańskie, ale nie miała pogardy śmierci i pragnienia przygody. Brak tej warstwy, która robi różne rzeczy wbrew rozsądkowi, która nie mierzy sił na zamiary, która jest niepraktyczna, lekkomyślna i zuchwała, która sprawia kłopot, jest dla narodu kalectwem, gdyż jedynie ona i ludzie, którzy mają jej krew w żyłach, umieją umierać, za tak niepraktyczne rzeczy jak idea i honor.

Ostatni rok wiele nas nauczył przekonaliśmy się, że żyje w naszym narodzie duch rycerskości, że my nikogo się nie boimy i że w potrzebie pójdziemy wszyscy, bardzo chętnie, nietylko bronić swego, ale i uwolnić tych rodaków, którzy pozostali po za granicami Polski i żyją w niewoli.

My też jesteśmy niezadowoleni z obecnych granic Polski, wiemy, że korektura ich nastąpi po nowej wielkiej wojnie i gotowi jesteśmy dla tej zmiany chętnie znowu przelać krew. Wiemy też, że do tej wojny musimy być zjednoczeni i zespoleni. Duchowa konsolidacja narodu już się dokonała, w tej chwili są wszystkie warunki, by zespolić cały Naród w jedną bryłę i **ciężko odpowiedzą za to przed historją i współczesnymi ci, którzy zmarnują ten moment.**

Edward Saryusz-Stokowski.

Trzeba bronić wolności

Przestało istnieć państwo czeskie. Bez jednego wystrzału oddali Czesi swoją niepodległość. Mówimy o tem z bólem i uczucia tego się nie wstydzimy. Obserwowaliśmy z sympatją powstanie z martwych bratniego narodu czeskiego i ze zdumieniem graniczącem z osłupieniem patrzymy na to, co się obecnie dzieje. Jesteśmy głęboko przekonani, iż uczucie to dzieli z nami — niezależnie od wszelkich zapatrywań politycznych — całe społeczeństwo polskie.

Niepodległość Czechów trwała krótko: zaledwie dwadzieścia lat. Czesi wywalczyli ten skarb najwyższy, jakim jest wolność, jakim jest szczęście posiadania własnego państwa — drogą wysiłku prawdziwie imponującego. Przygotowali się do niego najpierw przez cały wiek XIX. Historja odrodzenia narodowego w Czechach jest jedną z najpiękniejszych kart historji nowożytnej. Podczas wielkiej wojny per fas et nafas, poświęceniem własnej krwi i podstępem, poprzez wzloty i zdrady, poprzez trupy wrogów i przyjaciół dążyli do wyzwolenia. Kiedy wchodzili na arenę dziejową, zdawało się wszystkim, iż oto zjawia się na tej arenie twardy i mocny naród „Prusaków słowiańskich", który wywalczonego bytu i wolności bronić będzie zębami i pazurami.

Sposób, w jaki Czesi wzięli się do odbudowy swego państwa potwierdzać się zdawał to wrażenie.

Polskę i Czechy dzieliła niemal od początku bolesna sprawa zaolziańska — ale mimo to musieliśmy przecież wszyscy przyznać, iż ci ludzie umieli pracować, wiedzieli, czego chcą i że liczyć się z nimi można było jako z ważnym czynnikiem polityki europejskiej. Nawet w chwili zupełnego upadku Czechów przyznajemy, iż to właśnie zawsze myśleliśmy o nich.

A mimo to Czesi wielkiego egzaminu dziejowego nie zdali.

Kiedy w pamiętnym wrześniu ubiegłego roku nie chwycili za broń, kiedy w okresie przyłączenia Sudetów do Trzeciej Rzeszy nie padł po stronie czeskiej ani jeden strzał — myśleliśmy, iż Czesi, sparaliżowani są poczuciem sprawiedliwości; iż zdają sobie sprawę z tego, iż Sudety są krajem niemieckim, zamieszkałym przez ludność niemiecką, mającą prawo moralne do bytowania w obrębie Trzeciej Rzeszy. Kiedy dziwiliśmy się, że nie znalazł się wśród nich jeden bodaj Rejtan, myśleliśmy o tem, iż Rejtan bronił ziem rdzennie polskich, że bronił przed zaborem odwiecznych posiadłości polskich, a nie ziem obcych.

Ale dziś — dziś Czesi tracą już własny byt niezależny i własne odwieczne ziemie oddają w ręce niemieckie. I mimo to nie powstał z głębokich warstw narodowych żaden czeski Rejtan i nie zagrodził sobą drogi do stolicy czeskiej żołnierzom niemieckim.

Po wstrząsie wrześniowym politycy czescy mieli setki argumentów na swoje usprawiedliwienie. Zapewniali, iż wojnę byliby i tak przegrali i że najmądrzejszą rzeczą było zgodzić się na to, czego już odwrócić nie było można. Zaledwie w parę miesięcy potem przekonali się, jak się rzecz ma naprawdę. Przekonali się, iż naród, który o swoją niepodległość nie chce i nie umie walczyć, musi ją utracić. Przekonali się, że skarbu wolności trzeba umieć bronić. Przekonali się wreszcie, iż karabin i szabla bywa w polityce najwyższym argumentem i najwymowniejszym orężem.

Ale przekonali się o tem za późno, schodzą też dziś z widowni dziejowej w niesławie i w opuszczeniu, pozostawiając po sobie uczucie zdumienia, które hamuje sympatję i żal. Towarzyszy im obojętność. Raz jeszcze przekonywujemy się, że nasza epoka nie jest epoką bohaterów. I w tej ciężkiej chwili, mimowoli niejeden Czech musi sobie powiedzieć, jak szczęśliwy był największy syn Czech współczesnych, prezydent — Odnowiciel Masaryk, że nie dożył tej chwili, tak jak nie dożył jej także Karol Capek, największy pisarz nowoczesnych Czech, w ostatnich miesiącach swego życia speaker radjostacji praskiej, który komunikując o układzie monachijskim, przerwał komunikat głośnym wybuchem płaczu...

K. Polski.

Propaganda w sprawie Hiszpanji

W ostatnich tygodniach ogromnie się wzmogła w świecie propaganda na rzecz obozu czerwonego w Hiszpanji. Dla celów tej propagandy używane są jednak, również przez tych, którzy ją prowadzą, rozmaite ukryte, stojące do ich dyspozycji siły, tkwiące w środowiskach, napozór najbardziej od obozu komunistycznego odległych.

Mozemy to obserwować w różnych krajach, a także i w Polsce.

Szczególnie charakterystyczną jest propaganda, za której narzędzie dają się używać niektóre, wychodzące w Polsce dzienniki obsługujące tę sferę czytelników, która znajduje się na peryferjach obozu narodowego, dzieli z nim niektóre poglądy, jest jednak nieodporna na rozmaite sugestje, wychodzące ze środowisk, wręcz mu przeciwnych.

Dzienniki te w ostatnich czasach, stały się mimowolnym narzędziem propagandy na rzecz rządu w Walencji, czy to dzięki temu, że posługują się żydami, jako swymi korespondentami, zagranicznemi, którzy umiejętnie sączą w nadsyłanych przez siebie wiadomościach żydowskie sugestje, czy też dzięki temu, że bezkrytycznie i lekkomyślnie powtarzają rozmaite tendencyjne wiadomości i argumenty za rozmaitemi pismami, krajowemi i zagranicznemi.

To też w pewnych odłamach polskiej opinji publicznej utrwaliły się ostatnio rozmaite uprzedzenia wobec Hiszpanii narodowej, które zupełnie niesłusznie osłabiaja początkowy, panujący w Polsce poryw żywiołowy dla tej strony, walczącej w Hiszpanji, która ratuje wiarę i cywilizację.

Głównym argumentem, używanym dla osłabienia w Polsce sympatji dla narodowej Hiszpanji, jest twierdzenie, że zwycięstwo rządu w Burgos byłoby za jednym zamachem wzmocnieniem Niemiec i osłabieniem Francji. Dzięki temu, ci sami ludzie, którzy instynktownie sympatyzują z obrońcami Alkazaru, czy Oviedo i mają idjosynkrazję do podpalaczy kościołów, chłodną w swych nastrojach przyjaznych dla Burgos, bo obawiają się Niemiec i troszczą się o bezpieczeństwo naszej tradycyjnej, zachodniej sojuszniczki.

Sprobójmy merytorycznie rozważyć argumenty.

Przedewszystkiem — czy Hiszpania może istotnie stać się czemś w rodzaju wasala Niemiec? — Hiszpanie są wielkim narodem, a wysiłek w obecnej walce niewątpliwie potężnie Hiszpanję wzmocni duchowo (choć wyniszczy materjalnie). Może ona korzystać dziś ze znacznej pomocy Niemiec (dodajmy: także i Włoch), ale nie zniesie tego, by po skończonej wojnie Niemcy i Włochy odgrywały wobec niej rolę protektora. Nie mówiąc już o tem, że Niemcy, a Włochy, to nie to samo i że niekoniecznie zawsze będą politycznie solidarne, a więc ich wpływ jako ewentualnych protektorów neutralizowałby się wzajemnie — narodowa Hiszpanja, przy swojem położeniu geograficznem, z pewnością do roli wasala zepchnąć się nie da i stanowić będzie w polityce międzynarodowej czynnik niezależny i odrębny. Natomiast jeśliby się Hiszpanja przekształciła w państwo sowieckie — zaryzykujemy twierdzenie, że stałaby się sąsiadem z natury dla Francji niebezpiecznym.

Wreszcie — czy można brać w rachubę ewentualności oddania przez Hiszpanję narodową Balearów i Marokka Niemcom lub Włochom, przez co zagrożone byłyby francuskie linje komunikacyjne między Francją a Algierem, oraz samo nawet Marokko francuskie?

Absurd! Hiszpanja narodowa nie odda nikomu i za żadną cenę tych, tak ważnych części swego terytorjum.

Stosownie do zawiadomienia w numerze poprzednim, miesięcznik nasz zamieniamy na tygodnik, mamy nadzieję, że zwolennicy monarchizmu poprą nas i pozwolą zmianę tę utrzymać na stałe. Jak dotąd zgrupowaliśmy koło siebie grono ofiarnych ludzi, dzięki którym idziemy naprzód w walce o Królewską Polskę.

Redakcja.

Faszyzm a monarchja

Niemałą sensację, lecz większy jeszcze niesmak, wywołało tu ostatnio opublikowanie w paryskim dzienniku „Oeuvre" z dnia 24 lutego, reportażu rzymskiego korespondanta tego pisma, w którym mowa jest o uchwale powziętej rzekomo przez Wielką Radę faszystowską, a dotyczącej zniesienia dziedzicznej monarchji we Włoszech. Fantazja koresp. „Oeuvre" szła tak daleko, że wskazywał niedwuznacznie na Niemcy, jako inspiratora tej nieistniejącej uchwały. Ponieważ wiadomość tą, za dziennikiem francuskim, powtórzyły również i inne dzienniki zagraniczne, udałem się do pewnego wybitnego polityka, zajmującego wysokie stanowisko w hierachji faszystowskiej, z prośbą o wyjaśnienie mi istotnego stosunku faszyzmu do monarchji. Oto krótkie streszczenie wywiadu, uzyskanego tą drogą.

— Stosunek faszyzmu do monarchji?

Ileż razy słyszałem już to pytanie z ust cudzoziemców. A jednak wydaje mi się, że nie powinien być tajemnicą dla nikogo. Trzeba go tylko rozważać nie na podstawie plotek, ani domysłów, lecz na podstawie faktów. Fakty bowiem wykluczają stronniczość, z której rodzi się najczęściej plotka.

Aby wyświetlić objektywnie — mówił dalej — stosunek faszyzmu do monarchji, należy cofnąć się przedewszystkiem pamięcią o lat kilkanaście i stwierdzić, znowu na podstawie faktów, że dwa były czynniki, które wstrzymały wybuch komunistycznego przewrotu we Włoszech w okresie między 1918 a 1922 r.: religijność ludu włoskiego i jego głębokie przywiązanie od dynastji Sabaudzkiej. Te dwa czynniki, to były już jedyne, ostatnie bastjony powstrzymujące zalew anarchji i gdyby nie one, kto wie, czy historja poznałaby kartę odrodzenia Włoch przez faszyzm. Uznał to pierwszy Duce, wiążąc od chwili objęcia losy faszyzmu z kościołem i monarchją.

Naiwni cudzoziemcy — rzekł z ożywieniem — nierozumiejący, albo nie chcący rozumieć dziejowego posłannictwa faszyzmu, dziwią się niekiedy, dlaczego zwycięski faszyzm nie usunął, nie zmiótł ze swej drogi wszystkiego, co nie było stuprocentowo faszystowskie, dlaczego mogąc sięgnąć po integralną władzę nie obalił monarchji, lub nie ogłosił królem Mussoliniego. Takie rozumowanie obce jest duchowi faszyzmu, którego siła i wielkość polegają na podporządkowaniu własnego, partyjnego interesu nad wszystko umiłowanej Ojczyzny. Faszyzm nie mógł i nie chciał rozpoczynać swego żywota, obarczony śmiertelnym grzechem w stosunku do włoskiej racji stanu, do sprawiedliwości dziejowej. Jeśli Duce wypowiedział się od pierwszej chwili za dziejową ciągłością, jaką przedstawia monarchja, to oddał tem samem najwyższy hołd istotnej zasłudze dynastii Sabaudzkiej, której dziełem było Zjednoczenie Włoskiego Królestwa i która na polach tylu zwycięskich bitew opromieniła blaskiem chwały Italję. Pocóż było zresztą faszyzmowi obalać monarchję, kiedy monarchja ta, jak wyraził się Mussolini w wielkiej mowie politycznej, wygłoszonej w sierpniu 1922 r. w Udine, urzeczywistnia w swych ramach wszystkie cele faszyzmu. Naodwrót, zadaniem faszyzmu będzie odtąd wieczyste stróżowanie nad ciągłością monarchistycznej formy rządów w Italii. Gdy 9 maja 1936 r. Wiktor Emanuel III został cesarzem Etiopji, Duce, po odczytaniu aktu objęcia w posiadanie Etiopji, zawołał z akcentem synowskiego wzruszenia. A teraz czarne koszule i legioniści, oddajcie hołd królowi. W odpowiedzi na to wezwanie jeden, przepotężny okrzyk wyrwał się z setek tysięcy piersi i uderzył o sklepienie niebios Viva il Re! Viva il Re — Imperatore!

Taki był i jest — kończył polityk włoski — stosunek faszyzmu i jego twórcy do monarchji, wierną jego odbitką jest stosunek domu królewskiego do faszyzmu.

Na dziesięć dni przed marszem czarnych koszul na Rzym Balbo, de Vechi i de Bono, udali się do Bordighery na zaproszenie Królowej — matki Małgorzaty. „Życzę wam szczęścia w spełnieniu waszych zamierzeń, mających na celu tylko wielkość Ojczyzny" — powiedziała im stojąca u progu śmierci staruszka. Również stosunek Króla do faszyzmu nie pozostawia żadnej wątpliwości. Ileż to razy widziano Króla zapalającego świece na grobach poległych w rewolucji faszystów.

Jak z tych oświadczyn wynika, rozbieżność między domem królewskim a faszyzmem istnieje jedynie w wyobraźni tych, których jest również pobożnym, jak i skrytym życzeniem, tj. w wyobraźni wrogów Italii, nie odpowiada jednak ani faktom, ani rzeczywistości. Rzeczywistość natomiast przedstawia się w ten sposób, że dla każdego Włocha — faszysty, pojęcie Ojczyzna oznacza dziś i oznaczać będzie zawsze, zespolenie tych trzech wyrazów: Bóg, Król, Duce.

Kurjer Warszawski Nr. 68 — 1939 r.

Władysław Tyszkiewicz.

Przypadkowa konsolidacja

Spychanie i generalizowanie wszystkich grup oficjalnych powoduje to że poza ozonem dokonywa się wyraźny proces rozładowywania starych nienawiści.

Ostatnio naprzykład opinja ze zdumieniem obserwuje, że Robotnik coraz częściej posługuje się cytatami z Czasu i Kurjera Polskiego.

Na zebranie klubu niezależnych, zorganizowane dla prasy, w sprawie ordynacji wyborczej stawiły się i żywy udział w dyskusji wzięły wszystkie pisma od Warszawskiego Dziennika Narodowego do Robotnika.

O przeszłości wyższych uczelni

Znakomity uczony, profesor Ignacy Chrzanowski, zabierając głos w ankiecie „Czasu", rozpisanej na temat „Czy Polsce grozi brak młodych uczonych", pisze co następuje:

„Jeżeli istotnie zauważyć można ucieczkę młodzieży od prac naukowych i badawczych, to tłumaczy się nie brakiem zapału do nauki, ale nadewszystko niepewnością i troską o przyszłość — po ukończeniu uniwersytetu. Mam tu zaś na myśli nauki humanistyczne: z czego będzie żył, czy będzie mógł utrzymać rodzinę doktór czy magister filozofii wobec obniżenia pensji nauczycielskich? Niech pomyśli nad tym nasze Ministerstwo W. R. i O. P., tudzież nasze Ministerstwo Skarbu, no i nasza Najwyższa Izba Kontroli Państwa! Ja się na finansach nie znam, ale zdaje mi się, że *gdyby nasze państwo mniej wydawało na różnego rodzaju Fisy, na reprezentacje, na parady i uroczystości i t. p., toby starczyło pieniędzy na podwyższenie pensji nauczycielstwa naszego, które nie może się oddać nauce w godzinach pozaszkolnych*, musi bowiem „dorabiać" na utrzymanie swoje i rodziny. To jedno.

Po drugie. Ażeby się oddać nauce, *trzeba mieć dla niej miłość i szacunek, a nawet kult. Otóż kult dla nauki słabnie w Polsce, a to w bardzo znacznej mierze dzięki uszczuplaniu autonomji uniwersytetów, którego sprawcami są nadewszystko ci dostojnicy, co sami uniwersytetu nie ukończyli, co profesorów uniwersyteckich poczytują jedynie za „speców", a nie za siewców nauki i wogóle kultury umysłowej.* Do tych szkodników należą i ci naturalnie, którzy nominacje profesorów uniwersyteckich uzależniają nie od ich kwalifikacyj i zasług naukowych, lecz od ich „prawowierności" politycznej albo raczej od ich przynależności lub nieprzynależności do tego lub innego stronnictwa".

U warjatów

Istnieje w Polsce ugrupowanie zwolenników słowiaństwa, znane pod nazwą „Zadruga"

Mało o niem ogółowi jest wiadomo, ale i te wiadomości, jakie notuje prasa codzienna („Wieczór Warszawski" 19.II.39) są równie ciekawe, jak charakterystyczne, oto dowiadujemy się, że w „zespole Zadrugi odbyła się niedawno uroczystość t. zw. „reslawizacji" imion, t. j. powrót do starosłowiańskiej icn formy. Odtąd wszyscy członkowie „Zadrugi" *obowiązani są przy wejściu do zespołu porzucać imiona chrześcijańskie*, przyjmując na użytek powszedni imiona słowiańskie: Sojgniew, Junywoj, Przemysław, Masław itp. *Tę formę nawrotu do neopogaństwa „Zadruga" zamierza propagować i na zewnątrz zespołu.*

Podobnie i w sprawie tańców zespołu „Zadruga" zamierza dokonać jego reformy, wprowadzając np. salach tańca zamiast tak dziś modnego „Lambeth-Walk" tańce starosłowiańskie, zachowane wśród ludu, względnie oparte na rasowych motywach.

Nadto zespół Zadrugi postanowił w stosunkach wewnętrznych nie używać wyrazu „pan", zastępując go wyrazem „kneź", równoznacznym w starosłowiańskim języku oraz w dialekcie łużyckim wyrazowi „pan".

„Zadruga" wypracowała również projekt nowej pisowni polskiej — opartej o fonetykę i nieomal całkowicie zbliżonej do pisowni czeskiej, słowackiej, w której (notujemy ważniejsze — zdaniem „zadrużan" — wyrazy) usunięto „w", zastępując „v", zamiast „sz" — wprowadzono „s", podobnie postąpiono z „cz", „ż". „Ą" ma się czytać jak francuskie „en".

Przyznać trzeba, że trudno o bardziej warjacki pomysł ratowania polskości — bo „Zadruga" i jej filozofja niezawodnie na pozór to ma na celu.

Ustosunkowanie się jej do katolicyzmu pozwala łatwo odgadnąć masońskie oblicze pod maską aryjskości czy swojszczyzny.

Eksperyment ten zdolny jest wnieść jeszcze większy chaos do zachwaszczonej umysłowości polskiej, która chwyta wszelkie fikcje, biorąc je za coś zbawiennego i oczekując od tych fikcji jakiegoś ratunku.

Podczas gdy ratunek narodowi z jego dotychczasowej matni może przynieść jedynie realizacya tradycyjnie polskiego hasła „Za Wiarę, Króla i Ojczyznę".

ŻYCIE GOSPODARCZE

Drogi poprawy bytu wsi

Wieś polska stanowi 3/4 ogółu ludności — masa ta jest gospodarczo kompletnie bierną — prawie nic nie kupuje, a sprzedaje też mało — tyle że się nędznie przeżywi na swojej ziemi.

Efekt ten, że tężyzna fizyczna zagłodzonych mas wiejskich ludzi zmniejsza się przerażająco z roku na rok i np. otrzymujemy ze wsi coraz gorszego rekruta. Wytrwałość fizyczna ludu w ciągu dwudziestu lat niepodległości zmniejszyła się przynajmniej o jedną czwartą.

Sprawa podnoszenia cen płodów rolnych, mimo dużych stosunkowo sum asygnowanych na ten cel niedaje, jak dotąd prawie żadnych rezultatów —a gdyby nawet dała — to kto w naszych warunkach mógłby ten drogi chleb i mięso kupować?

Wytwarza się pozornie błędne koło — jest źle i nic na to poradzić nie można — a jednak zachodnie narody pokazują, że z sytuacji tej jest wyjście — należy tylko podnieść wydajność naszych pól — należy przejść z gospodarki zbożowej na hodowlaną — czyli trzeba zmienić kompletnie nastawienie gospodarcze naszej wsi. Gdy tego dokonamy, chłop stanie się zamożny i będzie mógł kupować wyroby przemysłowe i płacić podatki. Dobrze odżywiony będzie miał siły do pracy i da dzielnego rekruta.

Kraj nie będzie miał kłopotu z bilansem handlowym, bo będziemy mieli na eksport dobrze płacone masło i mięso. Idzie tylko o to, aby tę sprawę zechciała wieś zrozumieć i ci co nią kierują. — Przyszłość Rolnictwa Polskiego leży jedynie w racjonalnej hodowli. — W Polsce na każde 7 morgów trzmać się powinno jedną dorosłą sztukę bydła — gdy plan ten zrealizujemy, rola bogaciej nawożona wyda lepsze plony (przy treściwym odżywianiu 1 krowa daje do 50 kg nawozu dziennie — takim nawozem zasilana rola wyda o 3 — 4 ctm. węcej i z 1 morga za co wpłynie do kieszeni rolnika zamiast zł. 50 — 75 do 80 zł.

Przedewszystkiem należy baczniejszą uwagę zwrócić na mleczarstwo, które jest u nas zaniedbywane, a które ma wszystkie warunki, aby się rozwijało pomyślnie. W danej chwili w tej dziedzinie stoimy bardzo daleko za zachodem. Wydajność naszych krów jest minimalna. Podczas wystawy światowej w Ameryce w r. 1925 wystawiła Nowa Zelandia krowy, dające 1 centnar masła miesięcznie. W Wielkopolsce, która uchodzi za najbardziej kulturalną i postępową część kraju, krowa włościańska daje przeciętnie 1/2 centnara masła rocznie — czyli dwadzieścia cztery razy mniej.

Trzeba zmusić wszystkich hodowców aby swoje obory zapisywali do stacji kontroli mleczności, aby niepotrzebnie nie wdawać pieniędzy na kupno paszy treściwej. Daje się bowiem jedną część wagi paszy na trzy części wami mleka, co przeliczone na gotówkę wygląda mniejwięcej tak: gdy krowa daje 30 l. mleka po 12 gr. czyli 3.60 dziennie, a 10 kg paszy treściwej kosztować będzie zł. 1.50 do zł. 160 — wtedy 2 zł. zostanie dla ronika, a za to co się daje w paszy bytowej krowa płaci nawozem i corocznym cielęciem.

Z zagadnieniem tym łączy się ściśle sprawa zawodowego szkolenia rolnika; zagranicą, młodzież przechodzi conajmniej dwuletnią praktykę we wzorowym gospodarstwie zanim obejmie własną fermę — a prawie wszyscy oprócz tego kończą specjalne szkoły i kursy rolnicze.

U nas jest niestety inaczej — o praktykach mało kto słyszał — starzy są z zasady niechętni „nowinkom", a szkoły rolnicze też nie zdały egzaminu. Nic nie słychać np. żeby szkoła społeczna w Poznaniu po dziewiętnastu latach wychowała takie zastępy, któreby umiały pracować dla dobra społecznego. Istnieją również od 20-stu lat dwa lub trzy uniwersytety ludowe na modłę Danji. W powiecie np. w którym mieszkam, nie słyszałem, aby ktoś z wyszkolonych tam prowadził potem swoje gospodarstwo na wzór duński. Od dziesiątek lat istnieją w każdym powiecie lotne komisje, robiące przegląd inwentarza przeznaczonego dla rozpłodu, ale wyniki ich prac są minimalne.

W dużych własnościach ustalono czysty dochód z 1-go morga na 2½ ctm. żyta i od tego oblicza się podatek dochodowy. Gdyby mała własność rolna mogła tyle płacić, dałoby to kilkanaście miljonów dla skarbu. Wówczas można by znieść w przemyśle i kupiectwie tak bardzo podrażający wszystko podatek przemysłowy. Przez to nasz przemysł mógłby pracować taniej, tymsamym eksportować — czyli zatrudniać więcej robotników.

Z zagadnieniem tym łączy się ściśle sprawa meljoracji — regulacji rzek itd. Gdyby roboty te ruszyć możnaby zatrudnić dziesiątki tysięcy ludzi czy to przy pracy w cegielniach, czy robotach ziemnych.

Regulacja rzek dałaby setki, jeśli nie tysiące ha wspaniałych łąk, które dziś są bezwartościowemi nieużytkami.

Pomiędzy władzą wojskową a rolnictwem powinien istnieć stały kontakt — trzeba pamiętać, że jedna sztuka z dworskich obszarów waży przeciętnie 9 — 10 ctm., podczas gdy z gospodarstwa małorolnego tylko 5 — 6 ctm. Dalej w razie zawieruchy wojennej łatwiej usunąć z majątku większego zagrożony inwentarz — względnie zużyć go dla wojska niż jeśli idzie o drobne gospodarstwa.

Należy moralnie wpłynąć na młodzież, która się zabiera do zakładania gniazda rodzinnego aby przeszła odpowiednie przeszkolenie i znała wymagania gospodarcze dnia dzisiejszego. Trzeba zawezwać wszystkie czasopisma, aby one zamiast służyć tylko jakiejś partji, uczyły swoich czytelników patrzeć w przyszłość — swoją i narodu. Trzeba zmusić tych, którzy wsią kierują do rzetelnej i mądrej pracy dla dobra ludu. W przeciwnym razie za lat sto gdy w takim tempie pójdziemy na dół Polska będzie ogłodzoną — nie będzie robotnika do ciężkiej pracy fizycznej, a do służby wojskowej nie będzie z czego wybierać.

Wiktor Malinowski.

Podatek od chleba

Faraon siedział pod palmą. Czarny murzynek wachlował go wachlarzem z piór pustynnego strusia. Różowe nałożnice drapały go w pięty. Przed nim, zgięty do ziemi w karnym ukłonie, stał Wielki Wezyr.

— Ciężki mamy kłopot, o Synu Niebios — rzekł Wielki Wezyr. — Za Twemi granicami potaniało zboże.

Faraon się zdziwił.

— Cóż nas może obchodzić cena zboża w kraju niewiernych?

— Niestety — odrzekł Wielki Wezyr — zmuszeni jesteśmy sprzedawać nasze zboże zagranicę, i skutkiem tego niskie ceny zboża rujnują, o Panie Świata. Twoje rolnictwo. Twoi wierni Fellachowie nie mają z czego płacić Tobie podatków. Brak im również pieniędzy na spłacanie długów Fenicjanom, którzy są, jak Ci wiadomo, o Panie, najsilniejszą podporą Twego tronu.

— Co jedzą moi wierni Fellachowie? — zapytał Faraon.

Wielki Wezyr uśmiechnął się.

— Jedzą okrągłe bulwy, rosnące w ziemi, zawierające samą prawie wodę. Bulwy te przed paru wiekami przywieziono do nas z Ameryki. Po zjedzeniu tych bulw i tych liści Fellachowie brzuchy mają wzdęte, tak, że cudzoziemcy, zwiedzający, o Synu Niebios, Twoje dzierżawy, uważają ich za najedzonych. W rzeczywiostości zaś są słabi, że jeden tłusty strażnik utrzyma w ryzach całą wieś.

— Gdyby więc moi wierni Fellachowie zjedli swoje zboże — zauważył Faraon — zamiast je wywozić zagranicę, byłby koniec twego kłopotu. A skoro się najedli i wzmogli na siłach, to łatwiejby im było zapracować na dług i podatki.

Wezyr westchnął.

— Gdyby Fellachowie byli syci, o Panie, mogliby zacząć brykać i niepokoić Twych baszów i Fenicjan.

Faraon zastanowił się, poczem skinął głową.

— Nie głupi z ciebie człowiek, Wielki Wezyrze — rzekł. — Podziwiam mą mądrość, że wyróżniłem cię między sługi memi.

I klasnął w dłonie.

Za chwilę Wielki Wezyr i Wielki poborca pochylili głowy do stóp Faraona.

— Wiem, o co chodzi — rzekł Wielki Poborca. — Plan mój jest taki: do każdego korca zboża, które idzie zagranicę, dopłacać ze Skarbu Państwa kilka piastrów, tak by cena zboża na targowisku w Memphis nie spadła nigdy poniżej dwudziestu piastrów. Wówczas Twoi wierni Fellachowie, o Potomku Izydy, będą mieli pieniądze na podatki dla Ciebie i na długi dla Fenicjan.

— Rada twa podoba mi się — rzekł Faraon. — Ale skąd wziąć pieniędzy na te dopłaty?

— I na to mam radę — odrzekł Wielki Poborca. — Skoro tylko cena zboża spadnie poniżej dwudziestu piastrów, wprowadź, o Wnuku Boskiego Raa, podatek od przemiału zboża na mąkę, w wysokości trzech piastrów od korca zmielonego zboża. Fellachów zwolnimy od tego podatku, gdyż nie jedzą chleba prawie wcale, i kontrola nad nimi byłaby trudna.

Wielki Wezyr skrzywił się.

— Nowy podatek! Mimo, że zaszczycony Twą łaską, o Panie, płacę już z mych majątków trzydzieści siedem różnych danin i uginam się pod ich ciężarem.

Wielki Poborca zachichotał.

— Czy masz mnie, Wielki Wezyrze, za takiego bałwana, jakim jest Wielki Pisarz? Ja miałbym radzić podatki uciążliwe dla Ciebie i dla mnie? Zauważ, że podatek od przemiału jest poprostu podatkiem od chleba. Wiele wydajesz rocznie na chleb?

— Nigdy się nad tem nie zastanawiałem — odrzekł Wielki Wezyr. — Zbyt mała to kwota, by warta była mojej uwagi.

Wielki Poborca podniósł w górę tłusty palec.

— A jaką część swego dochodu wydaje na chleb biedak, nocujący pod mostami Nilu?

Wielkiemu Wezyrowi rozjaśniło się oblicze. Pochylił się w pokłonie do stóp Faraona.

— Izyda, Matka Ziemi, natchnęła Cię, o Władco Wszechpotężny, gdy wybrałeś sobie tak mądrego poborcę. Rozumiem już rozumiem. Podatek od chleba tem większą część dochodu zabierze, im kto uboższy. Będzie to zgodne z prawem natury i korzystne dla naszych kieszeni.

W cztery miesiące później Wielki Wezyr i Wielki Poborca

Sprawdził

Wpisał

Nr listy rozrachunkowej

Dzień nadesłania.

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okres czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości 10 gr.

pochylili głowy do stóp Faraona.

— Co powiecie? — spytał Faraon.

— Mamy kłopot, o Synu Niebios — rzekł Wielki Wezyr — co zrobić z pieniędzmi, zebranemi z podatku od zboża. Przyjęliśmy czterystu nowych poborców do wyciskania tego podatku, i wycisneli nadspodziewanie dużo.

— Osiemnaści i pół miliona piastrów wpłynęło dotychczas — rzekł Wielki Poborca. — Do końca roku wpłynie sześćdziesiąt miljonów. Co z nimi zrobić?

Faraon się zdziwił.

— O ile mnie pamięć nie myli mieliście z tych pieniędzy dopłacać do wywożonego zboża, tak, by cena zboża podniosła się u nas do dwudziestu piastrów.

Obaj dygnitarze schylili kornie głowy do stóp Faraona.

— Podziwiam Twą pamięć, o Władco Nad Władcami — rzekł Wielki Poborca. — Ale sześćdziesiąt miljonów piechotą nie chodzi, a z chwilą, gdy cena zboża sięgnie na targowisku w Memphis dwudziestu piastrów, będziemy zmuszeni w myśl ustawy, zaprzestać poboru tego podatku. Szkoda tak pięknego dochodu.

Faraon się zastanowił.

— Tuszę — oświadczył — że po podniesieniu ceny zboża moi wierni Fellachowie będą mogli wpłacić należne podatki, i tym sposobem kwota ta również wpłynie, choć na inny sposób.

Wielki Wezyr poruszył się niespokojnie.

— Wrodzona dobroć serca Twego unosi Cię, o Potężny Wśród Mocarzy. Tak jak sprawy dziś stoją, mamy w ręku i pieniądze i Fellachów. Możemy robić na nich egzekucje i takowe odraczać, możemy ich oddłużać, konwertować, akceptować, rozkładać na raty, licytować, przepisywać i umarzać. Są na naszej łasce i niełasce, a pieniądze mamy i tak. A skoro podniesiemy ceny zboża i Fellachowie będą mogli płacić długi i podatki, któż Ci zaręczy, o Panie Świata, czy nie zaczną brykać, a może nawet tarmosić Fenicjan, którzy są najsilniejszą podporą Twego Tronu?

— Zważ również, o Synu Słońca — rzekł Wielki Poborca — że do poboru podatku od chleba najęliśmy czterystu nowych poborców. Są to ludzie, którzy tak głosują, jak chce Twój rząd i stanowią oczy i uszy Twych baszów. Skoro skasujemy ten podatek, będziemy musieli ich odprawić.

Wielki Wezyr spuścił oczy ku ziemi.

— Jest wśród nich, o Pasterzu Narodów, kuzyn szwagra jednej z moich nałożnic.

— I dwu synów mojej praczki — dodał Wielki Poborca.

— Cóż więc radzicie? — spytał Faraon.

— Radzę — rzekł Wielki Poborca — nie podnosić ceny zboża, a pieniędzy tych użyć na inny sposób.

Faraon podniósł brwi.

— A jaki?

Wielki Poborca rozstawił palce u obu rąk.

— Ustawa nie pozwala nam wydawać ich na inny cel, niż na dopłatę do wywożonego zboża. I ustawę należy uszanować, gdyż mogłoby zacząć szemrać Twoje wierne pospólstwo.

— Słusznie mówisz — przytaknął Wielki Wezyr.

— Radzę więc tak: miljon piastrów przeznaczyć na wynajęcie nowych czterystu poborców, którzy dopomogą poprzednim w ściąganiu tego podatku. O tyle więcej będziesz miał wiernych sług, o Panie Promienisty. A resztę pieniędzy radzę pożyczyć instytucjom państwowym i spółdzielczym, kierowanym przez wiernych Tobie dygnitarzy.

— Pożyczyć, a nie dać na oddanie — rzekł Wielki Wezyr. — By się stało zadość ustawie, tym sposobem ubijemy wiele spraw od jednego zamachu: pomnożymy ilość wiernych sług Twych, o Panie, i ilość pieniędzy będących w naszem władaniu. Zachowamy Fellachów w niezachwianej wierności dla Tronu i uchronimy ich od pokus względem Fenicjan. Każdy ubogi, jedząc kromkę suchego chleba nad brzegiem Nilu, będzie myślał o tem, że kupując ten chleb zasilił Twój Skarb, o Panie, i będzie w ten sposób pomnażał w sobie uczucia przywiązania do Tronu.

— Chcecie pożyczyć... A kiedy oddacie? — spytał Faraon.

— He, he, he — zaśmieli się Wielki Wezyr i Wielki Poborca.

Wielka Polska —
Adam Dohoszyński.

Jak zatrudnić sto tys. ludzi

Sprawa zwalczania bezrobocia jest dziś na ustach wszystkich. Bardzo interesujące wywody na ten temat zawiera broszura Heljodora Mantheya, nosząca tytuł „Zagadnienie zatrudnienia ca — 100.000 ludzi więcej w Polsce przez spożycie cukru". Autor wypowiada pogląd, że zwiększenie zatrudnienia o 100.000 osób da się dokonać przez bardzo wydatne powiększenie spożycia cukru.

W jaki sposób autor chce tego dokonać? Przede wszystkim przez zniesienie podatku spożycia cukru oraz opłaty za fundusz pracy. Obok tego autor proponuje skasowanie opłaty na fundusz eksportowy i fundusz kolejowy, pobierane przez związek cukrowni. Wreszcie autor uważa, że cena cukru powinna być ustalona na podstawie kosztów produkcji najtaniej produkujących fabryk.

Autor twierdzi, że skarb państwa nie poniesie strat na skutek zniesienia podatku spożywczego. 111 milj. zł. jakich skarb się zrzeknie na skutek skasowania tego podatku skarb państwa otrzyma według autora w sposób następujący. Pół miljona skarb zyska przez usunięcie zbędnych urzędników kontroli w cukrowniach i na granicy celnej. Około 15 mil. zyska skarb przez zwiększenie wpływów z podatków obrotowego i dochodowego na skutek zwiększenia obrotów cukrem, wywołanych obniżką jego ceny, 29 milj. zyskałby skarb z wpłaty ze strony polskich kolei państwowych, które powiększyłyby swe dochody na skutek wzrostu przewozu buraków, cukru, węgla, wapna, sztucznych nawozów i t. p., 30 milj. zarobiłby skarb na zmniejszeniu wpłat do funduszu pracy, gdyż zatrudnienie wzrosłoby na skutek zniżki cen cukru (i resztę) uzyskanoby w drodze oszczędności w budżecie ministerstwa opieki społecznej z powodu zmniejszonych zasiłków bezrobotnych, ministerstwa spraw wojskowych z powodu redukcji żywienia żołnierza i t. d.

Coby zyskało gospodarstwo społeczne na realizacji takiego planu? Przedewszystkiem zwiększyłoby się zatrudnienie około 100.000 osób zarówno w rolnictwie przy uprawie buraków, w cukrowniach przy przeróbce buraków, w kopalniach węgla, gdyż zwiększona produkcja cukru wymagałaby zwiększenia produkcji węgla o 475.000 ton, w przemyśle nawozów sztucznych, cukierniczym i t. d. Dochód rolnictwa zwiększyłby się o około 74 milj. zł. przemysł cukrowniczy wyzyskałby w pełni swe warsztaty a nawet zmuszonoby budować nowe. Wreszcie całe społeczeństwo podniosłoby spożycie cukru do 30 kg. na głowę, a więc podniósłby się stan zdrowotny społeczeństwa.

S. S.

Poseł Dudziński mówi

Proszę Panów. Porównajmy sobie nasz plan z planem naszego zachodniego sąsiada i nie łudźmy się tym, że on ma większe możliwości; bo kiedyś może trzeba będzie się jednak z tym sąsiadem zmierzyć i wtedy to, co dziś robimy, będzie decydowało o wyniku tej przyszłej walki. Więc spójrzmy krytycznym okiem, jak to się u nas odbywa na zachodniej granicy? W 1923 r. Niemcy wydały 5,1 miljarda marek na inwestycje, a w 1937 r. — 15,8 miljarda. W ciągu 3 lat zbudowali: 3.000 km prawdziwych autostrad i 12.000 km dróg wygładzonych, które my nazywamy autostradami. Samego cementu zużyto przy budowie tylko tych dróg 3 i pół mil. ton. W r. 1937 budżet na samo utrzymanie dróg wynosił marek 1.450.000.000, prawie 3 miliardy zł. W r. 1939 Niemcy zakupiły 1.000 lokomotyw nowych, 7.000 wagonów, a my? Nic dziwnego, że tam bezrobocie się zmniejsza, że znika całkowicie, bo Niemcom zaczyna brakować robotnika, bo Niemcy zaczynają sobie pożyczać robotników od nas, to też obserwujemy stały wzrost emigrantów na roboty sezonowe do Niemiec.

Ale ostrzegam przed tolerowaniem bezrobocia u nas i wysyłaniem robotników do Niemiec. Jakże często wraca stamtąd przyjaciel Niemiec a wróg Państwa Polskiego.

Jakże często wraca stamtąd bezpłatny agitator sąsiada i bezpłatny burzyciel spokoju wewnętrznego u nas.

Czas najwyższy zerwać z dreptaniem w miejscu, czas dać pracę bezrobotnym u nas, czas oprzeć cały system gospodarczy na wartości pracy człowieka, a nie na fikcyjnej podstawie złota.

Według mojego zdania nasze programy inwestycyjne są niewystarczające, są małe, są zbyt małe, jak na takie Państwo, jak Polska i doprowadzą do dalszych komplikacji gospodarczych i do wyeliminowania nas z gry na międzynarodowej szachownicy.

Chyba dzisiaj człowiek, który choć troszkę orjentuje się w polityce, wie, że w najbliższych latach będzie się ustalać mapa nie tylko Europy, ale całego świata. Boję się, że wkład nasz do tej gry będzie tak mały, że świat przestanie się z nami liczyć. Świat bowiem należy do odważnych, a nie bojaźliwych, a nie do drepczących w miejscu.

Poczynania nasze w tej dziedzinie cechuje małość i strach przed przyszłą koncepcją.

Sejm 1939 r.

KATASTROFALNY STAN TABORU KOLEJOWEGO W POLSCE.

W planie finansowo - gospodarczym P. K. P. na r. 1939 przewidziany jest zakup 26 nowych parowozów. **Jest to liczba zupełnie znikoma, jeżeli zważyć, że od 1929 do 1938 r. ubyło na P. K. P. przeszło 70 parowozów.**

Z powodu stałego kurczenia taboru parowozowego wobec niedostatecznej jego renowacji, w okresach zwiększonego ruchu, a przedewszystkiem **w czasie kampanji jesiennej, dawał się odczuwać brak ok. 100 parowozów** (w r. 1938).

Również w zakresie wagonów zarówno osobowych jak i towarowych **koniecznym jest powiększenie taboru i to niezależnie od zastępowania zniszczonych wagonów nowymi.** W okresie Zielonych Świąt 1938 r. z projektowanych dwudziestu kilku pociągów popularnych odwołano większość z braku taboru. **Znane są również wypadki, gdy cały węzeł warszawski nie dysponował ani jednym zapasowym wagonem rezerwowym.**

Zapotrzebowanie na r. 1938 obliczone na ok. 650 nowych wagonów, zostało pokryte w stopniu bardzo niewielkim; zamówiono tylko 123 wagony. **Na rok 1939 przewidziano zakup aż... 65 wagonów.**

Jeżeli chodzi o wagony towarowe, sytuacja przedstawia się jeszcze gorzej. W połowie r. ub. tabor towarowy PKP wynosił około 150.000 wagonów, z czego **blisko 10 proc. przypada na wagony przestarzałe, które należałoby jaknajprędzej zastąpić nowymi.**

Zapotrzebowanie PKP w zakresie taboru towarowego sięga 14 tys. nowych wagonów. Tymczasem w r. 1938 zamówiono 565 wagonów towarowych, a na rok 1939 przewidziano kupno zaledwie?

Co to wszystko właściwie znawie 140.

Wiedza i intelekt naszych następców

Znany brukowy dziennik stołeczny „Ekspress Poranny" (17.II.39) zamieścił sensacyjną wiadomość o wartości intelektualnej naszej „przyszłości narodu".

Na posiedzeniu komisji senackiej z dn. 16.II.39.

Sen. Bartel, który jest profesorem Politechniki Lwowskiej, ilustrował swe wywody zebranymi przez siebie danymi statystycznymi.

Oświadczył on, że przeciętny czas studjów studenta Politechniki Lwowskiej wynosi 13,8 lat. Studja kończy przeciętnie zaledwie 1/3 zapisujących się na nie. Na rok 1926/27 zapisało się na wydział inżynierji Pol. Lwowskiej 107 studentów.

Wydział inżynierji skończyło po 11 latach 37 studentów, a wydział rolniczy — zaledwie 1/3 studentów zapisanych.

Przyczyną tego jest niedostateczne przygotowanie młodzieży w przedmiotach potrzebnych na politechnice i w przedmiotach ogólnych.

Młodzież przychodząca obecnie na wyższą uczelnię nie zna zupełnie języków obcych, słabo zna polski, no, a pisać po polsku oczywiście nie umie, bo kto dziś to umie".

Uwaga zupełnie słuszna ponieważ najzupełniej niepotrzebnie wprowadzona „reforma" pisowni polskiej wprowadziła tylko zamęt. Dorośli ludzie pracy nie mają czasu na głupstwa w rodzaju studjów i ćwiczenia się w nowej pisowni, bo muszą pracować, a po pracy mieć zasłużony wypoczynek dla ciała i ducha.

Ale dajmy głos sen. prof. Bartlowi:

„Sprawdzając poziom umysłowy studentów zadałem im kilka pytań z rozmaitych dziedzin życia.

Wyniki są rewalacyjne: 58 proc. studentów nie wiedziało, kto to był Rajmund Poincare.

Akwafortę określili studenci, idący na wydział architektury, jako ujście wodociągu. 38 proc. nic o niej powiedzieć nie mogło. 11 proc. nie wiedziało nic o Galileuszu, 48 proc. nie słyszało o Ryszardzie Wagnerze.

Coś w szkole średniej jest nie w porządku. A powszechnie się mówi, że uczniowie są przeciążeni pracą.

Dziecko jest prawie bez przerwy od 8 rano do 9 wieczór zajęte pracą, a po tem student nie potrafi dać odpowiedzi na najprostsze pytanie".

Rzecz szczególna, że młodzież nasza wykazuje kapitalne nieuctwo w dobie wprowadzenia w szkole średniej t. zw. metody „aktualizacyj", czyli uświadamiania uczniów o wypadkach bieżących.

Czego uczą w szkole średniej? Znów niech ma głos sen. prof. Bertel:

„Szkoła średnia daje swym uczniom zagadnienie po prostu doktorskie, np: w 1-szej klasie żeńskiej licealnej taki problem: „Podstawowe pojęcia socjologiczne", albo zagadnienie, które chyba podała doświadczana w tych sprawach nauczycielka: „Czy prawdą jest, że bliskie współżycie zabija miłość?"

Wyższe uczelnie natomiast stawiają coraz większe wymagania. Sądzę, że obecnie sam nie skończyłbym w normalnym czasie politechniki, bo to jest wprost niemożliwe.

Po pół dyplomie student na Wydziale Inżynierji Politechniki Lwowskiej ma przed sobą 26 egzaminów i wiele bardzo trudnych projektów. W tych warunkach człowiek kończący po 10 latach ciężkiej pracy politechniki, czuje się zupełnie wypompowany. Jak można wymagać od niego prężności i dynamiki.

To przeciążenie wymaganiami przez wyższe uczelnie winno być jak najprędzej usunięte. Konieczna jest reforma studjów".

Kwestję reformy studjów w wyższych uczelniach pozostawiamy specjalistom.

Natomiast sprawa reformy studjów w szkole średniej staje się kwestją palącą. Z tak autorytywnego oświadczenia, jakiem jest oświadczenie sen. prof. Bartla wynika, że dzisiejsza szkoła zdolna jest swych uczniów tylko ogłupiać, stając się hodowlą niedokształconych, lecz zarozumiałych kretynów, zatem wpływ dzisiejszej republikańskiej szkoły średniej jest tylko szkodliwy.

Sygnalizowane przez sen. prof. Bartla zjawisko nie jest wypadkiem odosobnionym, a jest raczej systemem.

Zaledwie kilka lat temu wrzawę w prasie wywołał artykuł „Lekarza Wojskowego", który w udokumentowanym artykule opisał olbrzymie nieuctwo i bezdenną głupotę kandydatów do Sanitarnej Szkoły Podchorążych, t. zw. „absolwentów" szkoły średniej.

Mamy wszelką pewność, że w ustroju demokratyczno-republikańskim żadna poprawa takich stosunków w naszym szkolnictwie średnim nie nastąpi. Republika, sama w sobie nosząc zalążki i bakterje rozkładu — niczego pozytywnego, zwłaszcza w dziedzinie pedagogiki nie stworzy.

Ciężkie i trudne to zadanie przypadnie przyszłemu Rządowi Króla Polskiego.

Wiking.

MÓWIŁA O WAS PIEŚŃ...

Mówiła o Was pieśń... w zimowe długie noce
I przy kominku tajemnych legend gwar...
Snuła się nić... westchnienia... łzy sieroce
Tłumiony bólu jęk... tłumione ducha moce...
I dawnych wspomnień czar!...
I dawnych wspomnień czar!...
Mówiła o Was pieśń... w słoneczne ciche rano
Gdy muskał wiatr zielone łany zbóż...
Myśl biegła w dal... za bracią w dal wygnaną...
Z niewolnych pęt... czy kiedy znów powstaną
Jak złote świty zórz!...
Jak złote świty zórz!...
Mówiła o Was pieśń... gdy mrok zapadał szary
I milknął ptak i borów tęskny szum...
A z sennych pól... szły wspomnień dziwne mary
Budząc w nas moc — nadziei — siły — wiary...
Echem bojowych dum!
Echem bojowych dum!
Mówiła o Was pieśń... w srebrzystą jaśń zachodu
Gdy gwiezdny blask, kryształną pieścił toń...
Wtem... zagrał „Złoty róg" od królewskiego grodu...
Zagrzmiała pieśń... wolnego pieśń narodu...
Zabłysła polska broń!...
Zabłysła polska broń!...

Janina Gawin - Waśniewska
(Zbigniew Orlicz).

Polska dla Polaków

W rocznicę „anszlussu"

11-go marca r. b. minął rok od wkroczenia wojsk niemieckich do Austrji. Z tej okazji ukazał się w „Daily Herald" artykuł dziennikarza austrjackiego, Willy Frischauera, który do końca istnienia Austrji był mężem zaufania Schuschniga. Autor kończy swój artykuł następującymi ciekawymi szczegółami:

Żadna z licznych publikacyj na temat śmiertelnej walki Austrji nie podała faktu, że:

Hitlera zamach, wykonany wtedy, kiedy jego wysłannika w Londynie przyjmowano uroczyście, a we Francji było przesilenie rządowe, był nadzwyczaj starannie i dobrze przygotowany pod względem dyplomatycznym. Hitler wiedział, że:

może liczyć na poparcie kardynała Innitzera i jego zwolenników,

na Mussoliniego, który z jedynego skutecznego obrońcy niepodległości Austrji przeobraził się w zwolennika aneksji,

na Francję i Anglję, które przez swych przedstawicieli w Wiedniu oświadczyły Schuschnigowi, że nie wierzą w zamach Hitlera! A na zapytanie Schuschniga, coby Anglia i Francja zrobiły w razie zamachu, posłowie wzruszyli ramionami,

na czechosłowackich mężów stanu, którzy nie przeczuwając swej własnej katastrofy, oświadczyli, że *wolą „anszluss" od Habsburgów w Austrji!*

Mając takie atuty w ręku. Hitler mógł rozkazać swym wojskom wkroczyć do Austrji. Ale, jak wiadomo, trzy pułki spóźniły się na wyznaczony termin, a w dwugodzinnym locie z Monachium do Wiednia 17 samolotów bombowych rozbiło się po drodze.

Prawo i sędziowie

Na Łamach „Polonji" ukazał się artykuł p. S. G. — znawcy prawa karnego — o prawie i sądach. Autor tak ujmuje treść żądań sędziów i prokuratorów:

„Za istotny warunek przywrócenia niezawisłości sędziowskiej, za postulat najlepszy w tej mierze, poczytano z jednej strony polepszenie bytu materjalnego sędziów, z drugiej zaś powrócenie do tekstu prawa o ustroju sądów powszechnych z 6 lutego 1928 r., czyli usunięcie późniejszych nawarstwień nowelizacyjnych tej ustawy, a zwłaszcza artykułów 102-c oraz 110-c, dotyczących przenoszenia sędziów na inne miejsce urzędowania lub w stan spoczynku „dla dobra lub w interesie wymiaru sprawiedliwości".

„Dziennik Bydgoski" powtarzając wywody „Polonji", przypomina trzy powiedzenia z różnych epok o niezawisłości sędziów:

„Nie wykonywać łamiących prawo rozkazów króla".

(Ustęp z przysięgi sędziego w starożytnym Egipcie).

„Sąd wydaje wyroki, lecz nie wyświadcza usług".

(Odpowiedź dana królowi francuskiemu).

„Sędziego angielskiego o nic się nie prosi".

(Oświadczenie pewnego sędziego Wielkiej Brytanji)".

Prenumerata: Rocznie zł. 8.—, Półrocznie zł. 4.—, Kwartalnie zł. 2.—.

Redakcja: Warszawa XII, ul. Opoczyńska 5 m. 8, tel. 4.28-23. **Administracja:** Warszawa I, ul. Mokotowska 41 m. 14, tel. 8.44-81.

Ogłoszenia: strona za tekstem 400 zł., 1/2 str. — 200 zł., 1/4 str. — 100 zł., 1/8 str. — 50 zł., w tekście o 50% drożej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Hr. EDWARD SARYUSZ-STOKOWSKI **Nr. Rozrachunku pocztowego 381.**

Zakł. Graf. „DRUKPRASA" Sp. z o. o. N.-Świat 54. tel. 615-56.